Cena egzemplarza zagranicą zł 0·20

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu 2·50

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

DEMOKRACI CAŁEJ POLSKI ŁĄCZCIE SIĘ!!

KRAKOWSKI KURIER WIECZORNY

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

Nr 93 Rok II

Adres redakcji i administracji: Kraków, Mikołajska 3. Tel. 164-20
Redaktor przyjmuje w środy od godz. 18—19. Sekretarz redakcji codziennie od godz. 16—18, Redaktor naczelny: B. Rembowski.

Kraków, poniedziałek 4 kwietnia 1938 r.

Siła bez wolności i sprawiedliwości jest tylko gwałtem i tyranią, sprawiedliwość i wolność bez siły — to czcza gadanina i dziecińśtwo.

JÓZEF PIŁSUDSKI

Wojska faszystowskie w Leridzie?

Bohaterski opór wojsk rządowych

(r) Saragossa PAT. O godz. 19-tej miasto Lerida zostało całkowicie zajęte.

(r) Salamanka, PAT. Komunikat oficjalny kwatery głównej: oddziały Marokańskie zajęły wczoraj dworzec i część miasta Leridy, wkrótce potem oddziały te otoczyły miasto, w którym kilka gniazd oporu ulega szybkiej likwidacji. Na prawym skrzydle oddziały, postępują drogą Biescas-Brozo zajęły wieś, Vesera Vesero. Dalej na południe inne oddziały zajęły liczne wsie i punkty strategiczne na południowym zachodzie od drogi do Nacha. Legioniści przełamawszy opór nieprzyjaciela zajęli wieś Pinell i zbliżają się do wsi Paros. Wzięto przeszło 300 jeńców i zdobyto 10 czołgów. Na odcinku Teruelu i na froncie Guadalajara odparto kilka ataków nieprzyjaciela z ciężkimi dla niego stratami.

—o()o—

Salamanka, (PAT.) Komunikat kwatery głównej donosi dodatkowo, że w wyniku przeprowadzonego manewru okrążającego zostały na północ od Leridy, zajęte odległe o 8 do 15 klm od miasta miejscowości, położone nad kanałem aragońskim, kanałem Pinana i rzeką Ribagorzana, na tym odcinku wzięto do niewoli kilkaset osób i zdobyto olbrzymia ilość materiału wojennego. na odcinku Jaca, powstańcy posuwają sie naprzód wzdłuż drogi Diescas-Broto, zajmując szereg wsi. Cofające się wojska rządowe wysadziły w powietrze liczne mosty, co utrudnia posuwanie się naprzód powstańców, również tunel kolejowy w Gavins został wysadzony w powietrze, również na południu Aragonii powstańcy odnieśli sukces. Po zajęciu miejscowości Pinell powstańcy zagłębili się w góry i wzięli 300 jeńców, wśród nich 200 żołnieży międzynarodowej brygady. Na najbardziej na południe wysuniętym odcinku (Morella) powstańcy przełamali linię obronną przeciwnika i zajęli wieś Pobleta i ważne pozycje na wzgórzach.

Burgos, (Pat). Oficjalnie komunikują, że oddziały generała Yague zajęły po zwycięskiej bitwie miasto Leridę, po zdobyciu góry zamkowej na prawym brzegu rzeki Segre, powstańcy zajęli dworzec kolejowy, po czym, wspierani przez czołgi zajęli całe miasto. Rozproszeni żołnierze wojsk rządowych, którzy stawiali jeszcze opór w mieście, zostali wzięci do niewoli na południe od Ebro oddziały gen. Valino zajęły na drodze Gandesa Tarragona pozycje odległe zaledwie o 25 klm. od morza.

W podbitym Wiedniu

Wszystko na modłę hitlerowską

Wiedeń, PAT. Gauleiter Buerckel wydał odezwę, w której wzywa członków wszytkich stowarzyszeń i organizacyj do dalszego płacenia składek, mimo obecnych przejściowych zarządów komisarycznych. Wyraził przy tym nadzieję, że członkowie dawnego frontu patriotycznego płacić będą swe składki w dawnej wysokości na korzyść narodowo-socjalistycznej opieki społecznej.

Wiedeń, PAT. Kanclerz Hitler przeznaczył 100 tyś. marek do dyspozycji wiedeńskiego dowództwa grupy 5 na cele pomocy w dożywianiu ubogiej ludności a z kuchni wojskowych.

Wiedeń, PAT. Z dn. 2 kwietnia przemianowano poselstwo czechosłowackie w Wiedniu na konsulat generalny. Poselstwo angielskie w Wiedniu zostanie zamienione na konsulat po 15 kwietnia. Rząd W. Brytanii, zawiadamiając o swej decyzji rząd rzeszy, zawiadomił jednocześnie, że konsulem generalnym w Wiedniu zostanie mianowany konsul generalny w monachium p. Gainer.

Wiedeń, PAT. W tych dniach wydano zarządzenie, znoszące zakaz wydania wiz wyjazdowych dla cudzoziemek, stale zamieszkałych w Austrii Mogą oni wyjeżdżać bez trudności o ile przedstawią władzom zaświadczenia o zapłaceniu podatków. Władze krajowe nie udzielają natomiast wiz powrotnych, o które cudzoziemcy starać się muszą w odnośnych konsulatach niemieckich zagranicą. Zarządzenie to należy rozumieć jako skierowane przeciwko Żydom, gdyż w razie ich wyjazdu zagranice konsulaty niemieckie z reguły wiz im odmawiają.

Sąd Okręgowy w Krakowie Wydział IV Karny Dnia 15/3 1938 Sygn. IV Pr. 115/38

Sąd Okręgowy w Krakowie Wydział IV Karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnym w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące postanowienie: I) Zatwierdza się po myśli §§ 439, 493 autsr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 7 marca 1938 konfiskatę czasopisma „Krakowski Kurier Wieczorny" Nr. 65 z daty 7/3 1938 z powodu treści: 1) artykułu zamieszczonego na stronie 1 p. t. „Zjazd zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów Rzeplitej Polskiej przeciw polityce min. Grabowskiego" w całości zawierającego znamiona wyst. z art. 170 kk.. — II) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Krakowskie Kurier Wieczorny" i w Dzienniku Urzędowym. III) Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

Podpis nieczytelny

(r) Kair, PAT. minister spraw zagranicznych Abdelfattah Yehic Pasza podał się do dymisji.

•

(r) Paryż, PAT. Przybył tu książę Windsoru z małżonką.

•

(r) Oslo, PAT. Na szerokości prowincji Moere uległ Awarii statek „Rokla" z portu Hardanger w zachodniej Norwegii. Wobec silnej nawałnicy statki ratownicze nie mogły się do niego zbliżyć. Z pokładu „Rokły" nikt nie daje sygnałów.

—oOo—

Jakie są konsekwencje aneksji Austrii?

(WYWIAD NASZEGO SPECJALNEGO KORESPONDENTA Z B. POSŁEM CZAPIŃSKIM W WARSZAWIE.)

Niełatwo jest uzyskać chwilę rozmowy z p. p. Czapińskim i Niedziałkowskim, czołowymi działaczami PPS. i wybitnymi publicystami socjalistycznymi w Polsce. Obaj są wytrawnymi znawcami polityki zagranicznej i wewnętrznej. B. poseł Czapiński zdążył wypowiedzieć się na temat aneksji Austrii; a b. poseł Niedziałkowski naczelny redaktor „Robotnika" na temat polityki wewnętrznej Wywiady te zamieścimy w kolejności. Zaczynamy od b. posła Czapińskiego, który przyrzekł w najbliższym czasie, omówić na łamach „Krakowskiego Kuriera Wieczornego„ sytuację polityczną w skali ogólnoświatowej. Dzisiaj ze względu na brak czasu ograniczyliśmy się w ledwo uzyskanej rozmowie do zadania następujących pytań:

Jakie sa konsekwencje aneksji Austrii?

Ob. Czapiński odpowiada— Otóż te konsekwencje są znacznie większe niż się pisze w przeważającej częśc, polskiej prasy. Dlaczego pewna część prasy pomniejsza doniosłość konsekwencji rzecz jasna: zabór Austrii jest jednocześnie bankructwem tych, którzy stoją na gruncie polityki prohitlerowskiej. Aneksja Austrii jest ogromnym przesunięciem sił w Europie. Nie chodzi bowiem o te blisko 7 milionów nowej ludności Niemiec, chociaż to ma duże znaczenie, nie chodzi tak bardzo też o gospodarcze znaczenie Niemiec, chodzi przede wszystkim o nową sytuację geograficzną i strategiczną. Niemcy stanęły mocną nogą nad Dunajem, W ten sposób znacznie osłabiły wiezy Małej Ententy, w ten sposób usunęły także wpływy Włoch z nad Dunaju nie tylko z Austrii, ale także z Węgier i Jugosławii.

Obecnie są Niemcy w stanie uzależnić od siebie gospodarczo szereg państw naddunajskich i nawet bałkańskich. A przy tym wszystkim Niemcy stanęły na granicy Włoch i w ten sposób ogromnie osłabiły pozycję Mussoliniego. Wszak przez całą długą epokę dziejową Włochy walczyły z przedwojenną Austrią,— to był dziedziczny wróg, wreszcie wojna światowa rozbiła Austro-Węgry i Włochy odetchnęły, A teraz nagle na granicy na Brenerze stoi nawet nie Austria przedwojenna, ale jeszcze potężniejsza Hitlerja

Na chwilę przerywam wynurzenia b. posła Czapińskiego i wtrącam pytanie: — cóż to wielkie przesunięcie sił w Europie nie oznacza jednak skierowania Niemiec na południe, nad Dunaj i na Bałkany, czy nie osłabia starego pędu na wschód?

Bynajmniej nie osłabia, lecz odwrotnie, stwarzą nowe przesłanki dla tego posuwania się na wschód. W ostatnich miesiącach endecja hitlerofilskim piórem p, S. K. z „Warszawskiego Dziennika Narodowego" stale zapewniała, że posuwanie się Niemiec na wschód kończy się bo Niemcom braknie „siły biologicznej" i t.d. Otóż właśnie przed paru dniami Schacht w swej mowie oświadczył, że rozpoczyna się wielka wyprawa Nibelungów na wschód. Ta wyprawa może iść różnymi drogami. Początek pierwszej drogi jest właśnie w Austrii, jest to droga Dunajem, a celem jest oczywiście— sowiecka Ukraina, — o której pisał wielokrotnie Rosenberg i o której mówił przed półtora rokiem w Norymbergii Hitler. Naturalnie po drodze jeszcze jest Czechosłowacja i Ramunja:

— No dobrze, a jaka może być druga droga na wschód, — wyzyskujemy dalsze logiczne pytanie?

Druga droga to druga północna, wzdłuż Baltyku, Ta droga jeszcze bardziej Polskę interesuje, aczkolwiek i owa pierwsza droga nię może być Polsce obojętna.

— Dlaczego?

Zaraz wam to wytłumacze. Proszę!

Otóż rzecz ciekawa— kontynuuje b. poseł Czapiński — że tak ultra hittowskie pismo jak osławiony „Merkuriusz Polski" napisało w ostatnim numerze w związku z problemem Litwy, zaś wbrew „koncepcjom" p. S. K., — że Niemcy na wschód idą i to właśnie na północy i to właśnie wzdłuż Bałtyku chcąc zabrać sobie całe wybrzeże. —

— To bardzo symptomatyczne, pozwolicie zatem, że zapytam was posłe o to, jakie znaczenie wobec tego ma znana pozycja endeków w sprawie litewskiej? Tyle krzyku koło niej się wytworzyło.

Istotnym sensem tłumaczy b, poseł Czapiński — demagogicznego hasła endecji (aneksja lub całkowite uzależnienie Litwy) jest przede wszystkim odwrócenie uwagi od bankructwa hitlerofilskiej orjentacji (osłanianie hitlerii od wschodu, gdy Hitler operował na zachodzie i po ludniu) było znaczne wzmocnienie państwa hitlerowskiego. Opinia polska po aneksji Austrii odrazu to zrozumiała, albo odczuła. Przecież nawet hitlerofilska młodo-konserwatywna „Polityka" napisała, że Polska osłaniała Hitlera od wschodu, żadnej rekompensaty za to niema Otóż celem demagogji endeckiej w sprawie Litwy jest odwrócenie uwagi od bankructwa hitlerofilskich haseł. Endecka prasa zapewnia, że jej hasło antylitewskie jest wykonaniem wskczówek Dmowskiego. Tym czasem jest wręcz odwrotnie. Dmowski wskazywał przede wszystkim na konieczn ść walki o njście Wisły i nawet Prusy wschodnie! O tych hasłach Dmowskiego woli endecja nie mówić,

— Czemu obawia się o tym mówić?

Bo obecnie endecja stała się prohitlerowska i wobec tego wspomina wyłącznie o hasłach antylitewskich.

— Próbuję jeszcze coś wydostać od posła Czapińskiego, choć zdaję sobie sprawę z tego, że czas upływa, przeznaczył mi tylko 20 minut a pytań tyle, się narzuca.

No, ale idę na całego.—

Rzucam pytanie: A po za sprawą Litwy, jakie jeszcze są koncepcje rekompensaty dla olski? Wszak tyle się o tem pisze i jeszcze więcej mówi, zwłaszcza przy stołach kawiarnianych.

„Koncepcji„ i to fantastycznych, jest bardzo wiele, powiada poseł Czapiński „Polityka" szwarcuje koncepcję „kaspijską"", bo w ostatnim numerze proponuje „rekompensatę" na brzegach Morzu Czarnego i Kaspijskiego. Sa to naturalnie szkodliwe fantazje, albowiem wszelki marsz na wschód możliwy jest tylko razem z Hitleria, a wiec w ostatecznym rezultacie podporządkowuje się Polska Trzeciej Rzeszy. Inni znowu kładą wielki nacisk na zagadnienie Czechosłowaeji, Zastanawia wprost wielka heca antyczeska prowadzona przez szereg pism. Najwyższą nutę w tym chórze bierze sławetna „Nowa przyszłość" Jana Bobrzyńskiego, która w ostatnim numerze poprostu szaleje za rozbiorem Czechosłowacji, ale i „Merkuriusz Polski" gwałtownie pragnie unii z Węgrami, usamodzielnienia Słowaczyzny i t. d.

— Takie stanowisko zajmuje obóz endecki względnie antydemokratyczny.

A jakie stanowisko zajmuje obóz demokratyczny?

Mogę tylko mówić w tej chwili o P. P. S. — odpowiada poseł Czapiński.

Otóż nasze stanowisko zostało wyraźnie określone w uchwałach ostatniej Rady Naczelnej P.P.S., — które czytelnicy „Krakowskiego Kuriera Wieczornego" znają. Rada Naczelna podkreśliła rosnące niebezpieczeństwo polityki państw faszystowskich specjalnie zaś Hitlera. Podkreśliła także jeszcze raz konieczność współpracy z państwami demokratycznymi. Ze swej strony mogę przy tej sposobności zwrócić uwagę waszych czytelników na przesadne podkreślanie ze strony wiadomej części prasy, rozdźwięków angielsko-francuskich zarazem muszę zaprotestować przeciwko niezmiernie szkodliwej z punktu widzenia państwowego Polski, nagonce Francję. Ustawicznie a niezgodnie z prawdą przedstawia się Francję jako państwo słabnące, znajdujące się w chaosie i t. p. Jest to naturalnie dziki nonsens, podyktowany wiadomą orientacją polityczną. Jest to zamaskowana akcja prohitlerowska, bo jeśli Francja jest w chaosie to Polsce nie pozostaje nic innego jakiść z Hitlerem. Cała ta antyfrancuska heca jest prowadzona systematycznie i uparcie. Doszła wprost do rozmiarów nieprawdopodobnych; n. p. w felietonie p. Zbyszewskiego na łamach „Prosto z Mostu" i w „Merkuriuszu Polskim" „Dzienniku Poznańskim" i t. d.

Trudno sobie wyobrazić coś bardziej szkodliwego z punktu widzenia interesów państwa polskiego. Trzeba przyznać, że ostatnia książka znanego reporterzysty Konrada Wrzosa „Dzisiejsza Francja" ostrzega Polaków przed lekceważeniem ogromnej siły dzisiejszej Francji.

Na tym zakończyliśmy naszą rozmowę, poczem b. poseł Czapiński zapewnił mnie o sympatji dla „Krakowskiego Kuriera Wieczornego", którego rozwój pilnie śledzi o którego szczerym kierunku demokratycznym wyrazil się z pełnym uznaniem.

Ster.

W przybytku grozy i niesamowitości

Teatr Grand-Guignol

Paryż, w kwietniu.

Grand-Guignol stal się już symbolem teatru grozy; nazwa ta przeszła do historii teatru, a nawet niemal do historii. Osobliwy teatrzy przy rue Chaptal należy do rzędu atrakcyj teatralnych, których nie można pominąć, studiując życie teatralne stolicy świata. Przejdźmy się więc w dół rue Pigalle, nie patrzymując się przed kuszącymi reklamami nocnych lokali i skęćmy w rue Chaptal, gdzie znajdują się lokale stowarzyszeń autorskich i... Grand Guignol. Już samo wejście czyni niesamowite wrażenie: długie, długie podwórze, wybrukowane „kocimi łbami", na bramie wejściowej „zachęcające" afisze, wyobrażające głowę ludzką, tonacą we krwi.

Grand-Guignol jest jednym z najstarszych teatrzyków w Paryżu. Cała wewnętrzna konstrukcja jest drewniana; sala mieści zaledwie 200 osób, parter ma tylko 7 rzędów, przy czym miejsca rozmieszczone są po dwa na wyściełanych kanapkach. Z tyłu znajdują się łoże oraz dwurzędowy balkon. Na scenie: galeria niesamowitości i dreszczyków. Dużo krzyków, histerii, niesamowitych pomysłów, skąpanych w sosie realizmu. Program składa się z kilku dwu- lub jednoaktówek, przy czym „niesamowitki" przeplatane są komedyjkami a raczej wesołymi skeczami, jakby dyrekcja teatru obawiała się o nerwy widzów i chciała dać im wypocząć po wstrząsach.

Widownia może stać się polem bardzo ciekawych badań psychologicznych. Reakcja publiczności, a zwłaszcza tej jej części, która składa się z mniej przygotowanych i uodpornionych widzów, jest niezmiernie ciekawa. Oto siedzą dwie panienki, wyglądające na sprzedawczynie sklepowe czy midinetki. Gdy przyszła najbardziej niesamowita i pełna napięcia scena, obie zaczęły się głośno śmiać, ale wesołość ich była sztuczna i „robiona". Był to więc typowy objaw śmiechu, maskującego strach. Ktoś mógłby przypuszczać, że dziewczęta śmiały się gdyż poziom przedstawienia nie odpowiadał ich wymaganiom artystycznym. Nic podobnego, te same panienki płakały rzewnymi łzami podczas poprzedniego aktu, gdy na scenie zjawia się sparaliżowana krawcowa, opowiadająca o swoich przejściach. Śmiech mości sąsiadek był więc wyraźnie objawem strachu, jaki za wszelką cenę chciałby zagłuszyć wesołością.

Drugi, równie charakterystyczny objaw reakcji publiczności ujawnił się podczas następnej sztuki, rogrywającej się w niesamowitej latarni morskiej, w której stary latarnik obcuje jedynie z umarłymi. W punkcie kulminacyjnym śmiertelna cisza zalega scenę i widownię, a w tym momencie łysawy, starszy pan, siedzący z towarzyszką w drugim rzędzie, zaczyna systematycznie odwijać cukierek, zawinięty w szeleszczący papierek. To co normalnie w teatrze lub w kinie doprowadza współtowarzyszy do wściekłości, tutaj miało głębsze znaczenie i wywarło efekt raczej kojący. Ów pan, rozwijający cukierek, podświadomie przypomniał sobie i innym, że przecież to wszystko dzieje się w teatrze, nie ma więc ostatecznie racji aby się przejmować. Cukierek stanowił dla niego i sąsiadów podświadomy czynnik odprężenia nerwów.

K. F.

Druga strona medalu

Pułk. Miedziński niedawno wypowiedział zupełnie szczerze pogląd, że Włochy faszystowskie muszą być przykładem dla Polski. Zdanie to nie jest odosobnione. Nie brak w Polsce entuzjastów raju totalnego, którzy podziwiają „dynakę“ Niemiec i Włoch, zazdroszczą ich sile i marzą o tym, by Polska również stała się postrachem dla całego świata.

Jednak medal faszystowski posiada jeszcze drugą stronę, wstydliwie ukrywaną przed całym światem. Olśniewający blask zbrojeń i siły oraz niesłabnąca histeria parad wojskowych ma swój odpowiednik również w dziedzinie gospodarczej, bo cóż? Idea nie żywi, materia-liści wymyślili różne dziwolągi że człowiek musi odżywiać się, ubierać i mieć mieszkanie,

Nie warto chyba powtarzać znanych rzeczy o sytuacji gospodarczej Niemiec. Spróbujmy w paru słowach nakreślić sytuację gospodarczą Włoch. Nie jest rzeczą łatwą pisać o tym, gdyż źródeł włoskich prawie nie ma, źródła jednak zagraniczne zupełnie niedwuznacznie mówią o tym, że obecna sytuacja tak groźna i że bez pomocy obcej (Anglii) „cesarstwo italsko-etiopskie“ może poprostu... zbankrutować. A więc deficyt budżetowy w milionach lirów wynosił oficjalnie w latach:

1930-31	504
1931-32	3.868
1932-33	3.549
1933-34	3.760

w rzeczywistości zaś w latach 1933-34 około 6 miliardów. Ciekawe, że rząd faszystowski nie potrafił wykorzystać dewuluacji 41 proc,. przeprowadzonej w roku 1936. W tych warunkach jedynym środkiem było powiększenia zadłużenia wewnętrznego. które już przed wojną abisyńską wynosiło 150 miliardów lirów. Koszt wyprawy abisyńskiej według Thon di Revela wyniósł w ciągu 4 lat 30 miliardów lirów, przyczem nie są wliczone koszta eksploatacji nowej kolonii, które przewidzenia są na 3 miliardy rocznie! Nawiasem mówiąc, nad tymi liczbami warto zastanowić się zwolennikom „ekspanzji“ kolonialnej. Wyprawa abisyńska zupełnie prawie wyczerpała zapas złota banku Italskiego, jak również zasoby prywatne (słynna „zbiórka złota“ i t. d.) Z biednego przecież ludu wyciągnięto wszystko, zlikwidowano wszystkie wierzytelności zagraniczne, do czegóż teraz sięgnąć?

Inflancja jest środkiem dość niebezpiecznym, wyprawa hiszpańska wysyła coraz więcej pieniędzy, rząd faszystowski znalazł się właściwie w ślepym zaułku. Sytuacja nie była najlepsza przed wojnami hiszpańską i abisyńską, teraz staje się ona katastrofalną, mobilizacja wszystkich środków pieniężnych kraju może ostatecznie pokryć deficyt budżetowy w ciągu 1 — 2 lat, nie jest ona natomiast w stanie rozwiązać zagadnienia zasadniczego. Zagadnienie to jest zupełnie proste: biedny, zniszczony i wycieńczony kraj nie potrafi opanować i eksploatować olbrzymiego imperium kolonialnego. Włochy przypominają osobnika, który mając w kieszeni 10 złotych zamieszkał w 10-pokojowych apartamentach eleganckiego hotelu. Któż wyciągnie Mussoliniego z tego hotelu, w którym dotychczas udaje mu się utrzymać nadrabiając miną, udając milionera, kto opłaci rachunek?

Jesteśmy właśnie świadkami rozmów Angli z Mussolinim. Ustąpienie Edena, który rozumiał, że teraz jest moment, by Italię „przycisnąć“ i chciał właśnie uskutecznić, mówi nam wyraźnie o sympatiach i zamiarach konserwatywnego rządu Chamberlaina. W Anglii jest niewątpliwie demokracja. Na ławie rządowej zasiadają natomiast przedstawiciele sfer posiadających i antydemokratycznych, skłaniający się wyraźnie ku faszyzmowi. Mianowanie ostatnio podsekretarzami stanu kilku zwolenników Francja pozwala nam wyciągnąć wnioski niezbyt optymistyczne: Anglia stara się o ugodę z Włochami i jest na drodze do współdziałania z hiszpańskimi powstańcami. A więc „demokracja“ ratuje bankrutujący faszyzm, chyba, że zmienią się rządy angielskie,

m. l.

—O—

Czy ustawy Króla Sobieskiego

obowiązują dziś Urzędy Skarbowe?

Niepowszedni spór przed N. T. A.

Czy obowiązuje przywilej króla Jana III z dnia 20 grudnia 1688 r.? Oto problem wobec którego stanęły władze skarbowe i Najwyższy Trybunał Administracyjny, a stało się to za sprawą p. Józefa Jegodzkiego, mistrza cukierniczego ze Znina, woj. poznańskiego. W mieście tym, jak w wielu innych miastach województwa poznańskiego, istnieje stowarzyszenie p. n. „Bractwo Strzeleckie“, założone w Żninie w roku 1924 na mocy przywileju Władysława Jagiełły. Przywilej ten wszyscy królowie po nim odnawiali, ocalał jednak tylko jeden po królu Janie III Sobieskim z dnia 20 grudnia 1688 r., znajdujący się obecnie w przechowaniu w Archiwum Państwowym w Poznaniu.

Dekret zwycięzcy z pod Wiednia podawał do wiadomości „wszystkim tym, których to obchodzi i którzy o tym dokumencie muszą i będą wiedzieć“ — fakt nadania przywileju Bractwu Strzeleckiemu, ustalał memoriał dorocznego strzelania w „każdą niedzielę Zielonych Świąt“, a poza tym stanowił:

„Dalej, jeżeli kto w środek (centrum) albo najbliżej środka trafi, tego wielmożny starosta albo jego zastępca na trzecim dniu po ukończeniu strzelania jako tak zwanego króla proklamuje, którego wszyscy bracia odprowadzą do jego domu — także w pochodzie i poprzedzającym marszałkiem“. Godność króla była dość kosztowna, albowiem „tenże ale jest obowiązany braciom dostateczną ucztę przygotować, albo w miejsce tejże uczty według uznania braci 30 zł. polskich wpłacić do kasy na potrzeby bractwa“, miała jednak i swoje dodatnie strony, gdyż — jak głoszą dalej słowa dokumentu królewskiego — „tak zwany król kurkowy każdego roku całkowicie wolny i nietykalny pozostał od wszelkich podatków, konstytucji, danin, składek, poborów, oszacowań i czynszu“. Dyspozycja królewska brzmiała wcale kategorycznie i rozkazywała „Wojewodom, kasztelanom, starostom, burmistrzom, racjom, naczelnikom cła, tak krajowych jak i też miejskich ceł publicznych i prywatnych, naczelnikom podatków i kontrybucji, poborcom i ich zastępcom obecnie ustanowionym albo późniejszym, przez ten nasz niniejszy przywilej, ażeby żadnemu królowi kurkowemu w Żninie, tak długo jak on królem będzie nikt się nie poważy jakiebądź daniny od niego wymuszać albo ściągać tylko, że go zawsze bez przeszkody i w spokoju i według niniejszego przywileju swobodnego pozostawić“.

To też gdy w Zielone Święta roku 1933 członek Bractwa Strzeleckiego w Żninie, mistrz cukierniczy p. Józef Jagodzki „w środek (centrum) trafił“ i uroczyście na rok 1933/34 królem — rzecz oczywista „tak zwanym“ królem kurkowym — obwołany został, wniósł czym prędzej do Urzędu Skarbowego w Żninie należycie udokumentowane i ostemplowane podanie, w którym wnosił „o uchylenie dokonanego wymiaru podatków państwowych na rok 1933/34 oraz o zwrot już częściowo wpłaconych kwot“. Podania tego Urząd Skarbowy w Żninie niestety nie uwzględnił i całkowicie oddalił żądanie Najjaśniejszego Pana, chytrze tłumacząc się, że „obowiązujące obecnie przepisy podatkowe zwolnienia takowego nie przewidują, a równocześnie pouczając, że decyzja ta jest ostateczna w administracyjnym taku instancji.

Zawrzało na dworze królewskim. Król — nawet kurkowy — nie pozwoli sobie w kaszę dmuchać i wniósł skargę do Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Tam dopiero odniósł pyrrusowe zwycięstwo, albowiem N. T. A. dopatrzył się w wydanym orzeczeniu wadliwości postępowania i orzeczenie to ze względów formalnych uchylił, nie wdając się w rozpoznanie, jako na razie przedwczesne, zarzutu obrazy prawa materialnego.

Sprawa zatem nie jest ostatecznie rozstrzygnięta, ponieważ właściwe władze wydadzą nowe orzeczenie, które Jego Kurkowa Mość będzie mógł ewentualnie ponownie zaskarżyć do N. T. A.

Tu wyciąć

— 444 —

tam osobiście czegoś pewniejszego się dowiedzieć. Wypytywał gorączkowo dworzan o przebieg audjencji Baryczki u monarchy — biegał tu i tam, lecz nic konkretnego nie mógł z rozmów tych wyłowić. Dworzanie oświadczali, że nie mogą udzielić żadnych informacji w tej sprawie, gdyż podczas przesłuchania Baryczki jeno Kochan Rawa i najbliżsi królowi byli obecni w komnacie tronowej — a rzecz jasna, że najbliżsi przyjaciele i doradcy króla zachowują tajemnicę, milczą i niczego od nich dowiedzieć się nie można.

Wobec takiego stanu rzeczy biskup Bodzanta udał się prosto do Kochana Rawy, który go przyjął z wielkim szacunkiem jak przystoi dla wielkiego dygnitarza kościoła, ale chłodno, bez zwykłej mu w innych okolicznościach serdeczności.

— Kochanie Rawo, przychodzę tu do ciebie z zapytaniem, czy ci nie wiademo, gdzie przebywa ksiądz Marcin Baryczka, pytanie to zadaję w niedokoju, gdyż ksiądz Marcin znikł bez śladu bezpośrednio po opuszczeniu zamku królewskiego... Czy może mógłbyś mi też powtórzyć szczegóły jego rozmowy z królem?...

— O czem mówili?... Mógłbym odpowiedzieć prosto alę nieszczerze nie wiem, ale wolę być szczerym, wiem, ale lepiej o tym nie mówić, bo to nie przyniosłoby zaszczytu księdzu Marcinowi.

— 441 —

Ta tajemnicza potęga Żydów przejawia się wszędzie, należy wytężyć wszystkie siły, nie przebierać w środkabh i wywrzeć taki nacisk na króla, by bezwłocznie pozbył się kochanki. Każdy dzień zwłoki, pobytu jej na zamku pogłębia niebezpieczeństwo, ściąga coraz to nowe nieszczęścia i kataklizmy na kraj.

Bodranta przekonany był, że przed nikim król się nie ugnie, przed gwałtownością jednak Baryczki kapituluje, posłał więc po niego i po krótkiej rozmowie powierzył mu tą misję.

Baryczka wielce był zadowolony, gdy się dowiedział o co chodzi biskupowi, szukał bowien już oddawna sposobności, by stanąć przed Kazimierzem i rzucic mu w twarz kilka ostrych słów potępienia. Misja taka była dla niego jakby wymarzona, zaspokoji swoją ambicję, bo znalazłszy sposobność będzie mógł rzucic Kazimierzowi w twarz cały stek ostrych pełnych potępiania słów.

Siedzi więc biskup i czeka... Baryczka ciągle jeszcze nie powraca...

Dzień ma się już ku schyłkowi, słońce w ognistej purpurze topi się już i ginie hen za wierzchołkami gór...

Jeszcze raz rozbłysło, rzuciło snop promieni oświetlając czerwonym złotem szczyty wysmukłych wież kościelnych — ześlizgnęło się po zielonkowa-

Przegląd prasy

STARE DZIECKO

Starem dzieckiem — nazywa „Dziennik Ludowy" głośnego p. Władysława Studnickiego, który w catowskim „Słowie" zamieścił ostatnio artykuł na temat rozbioru Czech między Niemcy, Węgry i Polskę. Naszym zdaniem określenie „Dziennika Ludowego" w stosunku do Studnickiego i jemu podobnych jest niewystarczające. Niestety, żyjemy w czasach, kiedy przeważnie nie decyduje prawo, ale brutalna siła. Żyjemy w czasach chama. Najbardziej szaleńcze absurdalne zamierzenia oblekają się w realne kształty. Wyczuwa to p. Studnicki, który nie chce pamiętać o tem, że nawołuje do tego, by Polska wzięła udział w urzeczywistnieniu upiornego planu, Polska niedawno dopiero wskrzeszona po długim okresie niewoli. P. Studnicki wespół z redaktorem imperialistycznego „Słowa" znani są ze swej daleko posuniętej hitlerofilii. Ale to ostatnio wypisuje p. Studnicki zakrawa... no, nie chcemy dopowiadać myśli, pamiętając przecież, że p. Studnicki to stary człowiek... A może dlatego trzymają się go takie myśli?

W każdym razie stwierdzić stanowczo należy, że społeczeństwo polskie bez względu na zapatrywania bezwzględnie odgradza się od bzdurnych planów p. Studnickiego, Bocheńskiego et consortes.

HITLEROWCY W ROLI OBROŃCÓW KONSTYTUCJI

Goering przemawiając przed kilku dniami w Wiedniu oświadczył m. in że b. kanclerz Schuschnigg pójdzie pod sąd.

Za co? Oskarżać go będą o pogwałcenie... konstytucji, która przewiduje że plebiscyt może być zarządzony na mocy uchwały całego rządu, podczas gdy decyzję o niedoszłym plebiscycie powziął Schuschingg bez zgody innych ministrów a zwłaszcza Seyss-Inquarta.

Omawiając powyższą sprawę „Robotnik" słusznie pisze:

> Hitlerowcy w roli obrońców konstytucji, to niezgorszy żart. Możeby tak przeprowadzili śledztwo w sprawie swego stosunku do konstytucji wejmarskiej?

JESZCZE: VON PAAPEN

W ub. tygodniu pisaliśmy w przeglądzie prasy o nowej misji von Paapena. Że fakt mianowania jednego z najzręczniejszych dyplomatów niemieckich, jakim jest von Paapen, ambasadorem w Ankorze jest niepośledniej wagi, świadczą o tem liczne komentarze prasy.

Korespondent berliński „Wieczoru Warszawskiego" p. K. Brzoza zaznacza, że

> podanie Turcji pod swą komendę polityczną — to byłoby odbudowanie słynnej wizji Berlin — Bagdad, stanowiącej olbrzymią groźbę dla Imperium Brytyjskiego. Linia Berlin — Bagdad według obrazowego powiedzenia „dzieli świat na dwie części", przecinając drogi komunikacyjne Anglii na Ocean Indyński, stanowiący „wewnętrzne morze" Imperium.
>
> Tak, jak przed wojną umacnianie się wpływów niemieckich na linii Berlin — Bagdad wywołało reakcję zbrojną Wielkiej Brytanii, tak samo Anglia dziś pospiesznie szuka sojuszników przeciw „Wielkim Niemcom".

Anglia nie chce paść ofiarą przygotowanego pocichu wielkiego szantażu kolonialnego.

K. M.

Zajścia w Egipcie

(r) Kair PAT. Koło miejscowości Maragna doszło do zajścia, które pociągnęło za sobą śmierć 6 osób. Jeden z najbogatszych właścicieli ziemskich Górnego Egiptu, Saleh Pasza Lamnun w czasie sprzeczki z włościaninem, który zatarasował swoim wozem drogę uniemożliwiając przejazd samochodu, wyjął rewolwer i zastrzelił włościanina. W odpowiedzi na to inni włościanie zastrzelili Saleh Paszę jego brata i 3 osoby towarzyszące mu. Minister spraw wewnętrznych wydał komunikat, stwierdzający, że zabójstwo Saleh Paszy nie miało tła politycznego.

Aresztowanie żony b. sekretarza

Belgii part. kom. w Rosii

(t) Paryż, Agencja Hawasa donosi z Brukseli za prasą belgijską o aresztowaniu w Moskwie żony i dziecka byłego sekretarza generalnego belgijskiej partii komunistycznej Henry de Boecka. Aresztowanie to nastąpiło przed miesiącem. Matka i dziecko znajdują się w więzieniu w oddzielnych celach w Moskwie.

P. de Boeck od 10 laty mieszkała w Brukseli i przed paru miesiącami wyjechała do Moskwy celem odwiedzenia rodziny.

—oOo—

Straszna katastrofa samochodowa

(r) Bolonia, PAT. Ilość ofiar katastrofy samochodowej podczas wyścigu Mille Miglia wzrosła do 9 zabitych (w tym troje dzieci) i 20 ciężko rannych. Przyczyną katastrofy było prawdopodobnieześlizgnięcie się kół samochodu z szyn tramwajowych przecinających ulicę.

Wiadomości telegrafem

Stambuł (PAT). Cała uwaga prasy tureckiej jest ostatnio zwrócona na sytuację w Hatay (Sandzak, Aleksandretty), gdzie w dn. 15 kwietnia rozpoczną się wybory.

Dzienniki tureckie zamieszczają codzień wiadomości o przygotowaniach, czynionych przez koła nacjonalistyczne arabów, mających na celu skłonienie ludności Sandzaku do głosowania na listę arabską.

Zdecydowany ton artykułów wstępnych gazet stambulskich wskazuje na to, że Turcja przywiązuje wielką wagę do zagadnienia Sanazaku Alleksandrytty i będzie broniła energicznie praw ludności tureckiej w tym rejonie.

Reuter donosi, że zdecydowano się w Watykanie, zawezwać **do Rzymu Kardynała Innitzera**, który ma złożyć Ojcu Świętemu sprawozdanie w związku z niefortunnym wystąpieniem episkopatu austriackiego na rzecz Hitlera.

„Agence Radio" równocześnie donosi z kół zbliżonych do Stolicy Świętej, że ekskomunika kard. Innitzera została już **zdecydowana. Kard. Innitzer, jak podaliśmy, zamierza wycofać się w zacisze klasztorne.**

Pojawiły się pogłoski, że należy się spodziewać **wypowiedzenia konkordatu ze strony Rzeszy niemieckiej.**

Marsylia (PAT) Przejęto tu radiodepeszę z Scheveningeu, że statek angielski „Pegaway" znajduje się w niebezpieczeństwie, w odległości 25 mil na północny zachód od Terschelling w Holandii.

Mediolan. W mediolańskich fabrykach Breda, Alfa—Romeo i Isotta —Fraschini miały miejsce wypadki sabotażu. Fabryki te pracują dla przemysłu wojennego.

Wiedeń. Robotnicy w Hallein porzucili pracę, rozpoczynając strajk. Ponieważ zachodzi obawa, że strajk ma charakter polityczny, do Hallein zostały skierowane oddziały wojskowe.

Sofia. Założone przed dwoma laty bułgarskie towarzystwo akcyjne „Olovica" dla ekspioatacij kopalni w pierwszym roku wypłaciło 4% dywidendę, w drugim roku natomiast już tysiącprocentową. W kopalniach towarzystwa natrafiono na bardzo bogate pokłady rudy ołowianej oraz na żyły złota.

k. k.

Wiedeń. (PAT). Burmistrz Wiednia Inż. Beubacher zapowiedział, wprowadzenie jazdy prawostronnej w Wiedniu z dniem 3 października b. r.

(r) Bukareszt. PAT. Niezwykle gwałtowny pożar spustoszył doszczętnie wieś Leontonesti w departamencie Bacau, zachodzi obawa, że w ogniu utraciło życie kilka osób, równocześnie spłonęła wieś Didzdi w departamencie Romanatzi. Pastwą pożaru padło przeszło 100 domów.

Paryż, (PAA) Z Paryża wysłano 55 samochodów ciężarowych z żywnością dla republikańskiej Hiszpanii. Prze eżdżające ulicami Paryża samochody żegnane były przez robotników podniesieniem pięści w górę.

—O—

Tu wyciąć

— 442 —

tej miedzi dachów, musnęło jeszcze tu i tam tą lub ową koronę drzew i znikło.

Zapada zmrok... Stróże nocni z trzaskiem i tumultem zawierają bramy stolicy, spuszczają zwodzone mosty... a Baryczka nie wraca...

— Jantczak! Jantczak!... zawołał mocno zdenerwowany Bodranta na swego wiernego sługę.

— Jestem do usług Waszej Swiętobliwości! — odkrzyknął Jantczak stając na progu komnaty.

— Spiesz natychmiast na Wawel i dopytaj się tam u służby królewskiej, czy ksiądz Baryczka jest jeszcze na zamku, czy odszedł.

Jantczak skłoniwszy się nisko, wybiegł szybko z rezydencji biskupiej na wąskie ulice miasta, śpiesząc co tchu w piersiach w stronę zamku królewskiego.

W niespełna godzinę wrócił zdyszany i zgiąwszy poddańczo cały swój nadmiernie wybujały korpus, przed biskupem, począł składać sprawozdanie.

— Wasza Swiętobliwości, ksiądz Baryczka opuścił zamek królewski, gdy słońce stało jeszcze bardzo wysoko na ntebie...

— No, ale gdzież jest teraz?...

— Jak twierdzą słudzy królewscy i dworacy, ksiądz Marcin po wyjściu ze sali przyjęć, pędził po schodach jakby postradał zmysły, oczy miał wytrzeszczone, twarz ogromnie wzburzoną krzywioną

— 443 —

grymasem — wogóle wygląd cały księdza Baryczki i jego zachowanie się, rozbechtany kaftan i łopoczące rękawy zawsze zaobszernej na jego wątłą postać sutanny niesamowite ruchy nigdy u niego niedostrzegalne, robiły wrażenie anormalności... Rozmowa z królem musiała na niego ogromnie działać...

— Całkiem możliwe... z księdzem Marcinem musiało się coś niedobrego stać... — mruczał po dość pokaźnych rozmiarów nosem, miesiotymi wargami biskup...

— No ale... możeby?... — wtrąca nieśmiało Jantczak.

— Zaglądnij-no jeszcze do celi księdza Marcina, może przypadkowo wszedł tak cichutko, że go nikt nie zauważył!

Jantczak znowu zgięty we dwoje stanął po chwili przed biskupem.

— Nie Wasza Swiętobliwości, niema ani w celi ani nigdzie w pobliżu śladu z księdza Marśina.

Zagrzmiały trąby strażników nocnych na znak, że podniesiono mosty i zamknięto bramy wiodące do miasta.

Zapadła noc... powoli wszystko cicho, ułożyło się do snu. Rosjaśniał się świt... nastał dzień... a Baryczka nie wracał... Bodzanta był w rozpaczy... a

Około południa udał się na zamek królewski, by

poniedziałek

4

niedziela

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE

Straż ogniowa 121-11
Zegarynka 98
Poczt. biuro siec. 143 00
Centr. międzym. 37
Informator telef. 137-06
Biuro napr. telef. 159-50
Informator kol 121-08
Centr. gazowni 152 05
Centr elektr. 150 76
Centr. wodociąg. 171-92
Pogotowie rat. 111-11,

KALENDARZ RZYM. - KATOLICKI

Wtorek Wincentego
Środa Celestyna

Teatr miejski

Z TEATRU m. im. J. SŁOWACKIEGO

Poniedziałek 4. IV. wiecz przedstawienia nie będzie.

Wtorek 5. IV. „Romantyczni".

REPERTUAR KIN KRAKOWSKICH

Adria: „Przedziwne kłamstwo Niny Petrowny" i „Sensacją żyje świat".

Apollo: „Ostatnia noc skazańca".

Atlantic: Towarzysze Broni i Robert i Bertrand.

Bagatela: Ogród Allaha i pieśń słońca.

Dom Żołnierza: „Siódme niebo"

L. O. P. P.: „Zaczęło się w pociągu".

Muzeum: „Dorożkarz Nr. 13". Ponadto dodatki.

Promień: „Jej pierwszy bal" (Marie Bell).

Stella: „Brutal" i „Tajemniczy strzał".

Sztuka: „Cień Szanghaju".

Uciecha: Wzgardzona.

Wanda: „Kobiety nad przepaścią.

FOTOPLASTIKON: WALENCJA i GRANADA.

Radio

WTOREK, 5 KWIETNIA 1938

11.15 audycja dla szkół, 11.40 A. Cortot gra utwory Ravela, 13.45 muzyka, 14.50 muzyka, 15.05 „czy wiecie ‚że..." audycja w opr. dr. Jana Reguły, 15.45 „Zagadki muzyczne" audycja dla dzieci starszych w opr. Ady Arzt i Tadeusza Seredyńskiego, 16.15 orkiestra mandolinistów pod dyr. D. Dobkiewicza, 17.00 „najstarszy las w Polsce" pogadankę wygł. dr. Wałdysław Szafer rektor U. J., 17.15 koncert kameralny, 17.50 „Kaolin i glina" pogadankę wygł dr. Kazimierz Kapitańczyk, 18.15 koncert solistów. Wykonawcy: Jedwiga Szaeitowa (fort.). Władysław Syrewicy (skrz.): 19.00 „nieśmiertelne książki" (wieczór XIII.): „Robinson Crusoe" w opr. dr. Romana Dyboskiego, prof. U. J. z recytacją Stefana Czajkowskiego, art. dram., 20.00 Confetti muzyczne — koncert rozrywkowy. Wykonawcy: Małgorzata Sośnianka (piosenki), Jerzy Harald i Marian Liczbiński (duet fort.), Andrzeja Kroszona i Szymon Jaworski (duet charakterystyczny — trąbka i klarnet), 21.00 „sylwetki kompozytorów polskich: Stanisław Lipski" (1880—1937). Wykonawcy: Olga Martusiewicz (fort.), Maria Bieńkowska (sopr.), Stanisław Mikuszewski (skrz.), Bolesław Wallek-Walewski (akomp.) i prelekcja, męski zespół chóralny pod dyr. B. Wallek-Walewskiego: 22.00 melodie taneczne w wyk. Małej orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego i „Trójki Radiowej", 23.00 muzyka.

Kraków do wieczora...

Bójka na noże

Na ulicy Kalwaryjskiej przy zakładzie Matecznego powstała bójka między Struszkiem Mieczysławem robotnikiem ze Zbydniowic a Antonim Dziedzicem z tej samej wsi. W trakcie bójki Dziedzic ugodził Struzika nożem w rękę. Wezwane pogotowie przewiozło Struzika do szpitala św. Łazarza gdzie udzielono mu pierwszej pomocy.

Wypadł z okna

Przy ul. Długosza l. 1. zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. W nieustalony narazie sposób wypadł z okna z wysokości 1 piętra 67 letni Michał Mitka. Lekarz Pogotowia stwierdził kontuzję czaszki i złamania lewej nogi. Ofiarę nieszczęśliwego wypadku w stanie ciężkim przewieziono do szpitala,

—o—

W poszukiwaniu szczęścia

Dnia 2 kwietnia wydalili się z domu, Stankowicz Aleksander (lat 12) zamieszkały przy ul. Piłsudskiego 23 Kosek Tadeusz (lat 15), zamieszkały przy ul. Piłsudskiego 21 i Kwaśal Roman lat 13 zamieszkały przy ul. Piłsudskiego 20. Istnieje przypuszczenie że trzej młodzieńcy wyjechali do Gdyni.

—o—

Powstanie Klubu Demokratycznego w Katowicach

Katowice (tel.) W Katowicach w sali hotelu „Savoy" odbyło się pierwsze Walne Zebranie Klubu Demokratycznego.

Po zagajeniu przez naczelnika inż. Kuczyńskiego odczytano i omówiono deklarację ideową i regulamin wewnętrzny.

W dyskusji podniesiono konieczność zwiększenia propagandy idei demokratycznych w społeczeństwie śląskim celem przeciwstawienia się światopoglądowi, przesiąkającemu do Polski pod różną formą z Niemiec hitlerowskich.

Po sprawozdaniach komisji organizacyjnej wybrano władze Klubu w następującym składzie.

Zarząd: prezes: Inż. Bolesław Zubrzycki, wiceprezes: poseł Kapuściński Stefan, sekretarz: Mazurkiewicz Michał, skarbnik: Knapik Józef, członkowie Zarządu: Inż. Michejda Tadeusz, Mgr. Fig Ignacy i Dr. Dąbrowa, komisja rewizyjna: Inż. Antoni Kuczyński, członkowie komisji: Dr. Maria Lutmanowa, Wróbel Franciszek, Dr. Mortiner Fryderyk i Szydlak Władysław.

Walne Zebranie wysłało depesze do Klubu Demokratycznego w Warszawie następującej treści:

U okazji swego pierwszego Walnego Zebrania Klub Demokratyczny w Katowibach zgłasza swoją gotowość współpracy nad koncentracją polskich elementów demokratycznych.

— § —

Pamiętajcie o prenumeracie!

Towarzystwo księgowych w Krakowie

Rynek Główny 25. III.

We środę dnia 6 kwietnia 1938 o godz. 19.45 odbędzie się w lokalu własnym: odczyt kol. I. Zahna na temat: **„Normy prawidłowej księgowości"** Wstęp wolny. — Goście mile widziani.

Nowy numer „Sygnałów"

Ukazał się nowy numer „Sygnałów" z dnia 1 kwietnia, który zawiera treść następującą: **Stefan Kudniański:** Niebezpieczny obrońca. **Zygmunt Jarosz:** Uwagi nad pewną encyklapedią. **Jan Kott:** Czasy braterstwa. **Adolf Sowiński:** Zapasy o Hiszpanię. **Georges Duveau:** Francja na przełomie. **Jerzy Wyszomirski:** Przed trybunałem ogółu. **Karol Kuryluk:** Rodowód naszych dni. **Paweł Hulka-Laskowski:** Wśród nowych książek. **Emil Zegadłowicz:** Stary, poczciwy Chodźko. **Michał Chmielowiec:** Rewizja „Wyzwolenia". **Maria Koszyc-Szolajska:** „Piąty etap" Piaseckiego. **Tadeusz Banaś:** O Reymoncie. **Jerzy Kamil Weintraub:** Rozmowa. **Edward Szymański:** Fraszki. **Franciszek Parecki:** Sztab generalny (rys.) Kronika ukraińska. — W oczach Zachodu. — Przegląd prasy. — Korespondencja.

Listy do redakcji

Prawdy Ikca

We wczorajszym „Kurjerku" z dnia 2-go IV. 38. zamieszczono na stronie 4-ej podobiznę Waltneya, nowojorskiego maklera giełdowego i milionera, który z powodu rozmaitych mechanizacyj znalazł się pod oskarżeniem. Wedle pouczenia IKC'a „na zdjęciu Waltney w czasie rozprawy sądowej". Tymczasem cóż widzimy na rycinie? Za Waltney'em stoi na stoliku w ramkach metalowych damska czy dziecięca fotografia wazka porcelanowa i coś jakby popielniczka a on sam siedzi — zdaje się okrakiem — na tle obrazu i jakiejś dekoracji. — Jak z tych akcesoriów wnosić wolno siedzi on w jakimś prywatnym, swoim czy cudzym, gabinecie a w żadnym wypadku nie na sali sądowej, przed kratkami.

Tak oto wyglądają „prawdy" IKC'a. Te osławione prawdy. Ale nie o to chodzi, bo z tych „prawd" jest IKC aż nadto dobrze znany. Nam idzie o co innego: jak można tak nisko ważyć czytającą publiczność i dufać w to, że nie zauważy się takiej zamiany. Smutny naprawdę objaw. Czy inteligencja nasza, bo ona wszak przede wszystkim czytuje gazety, jest aż tak bezkrytyczną, że wolno IKC'owi ryzykować podobnych rzeczy?

Klub Demokratyczny o sytuacji Polski po anschlussie

Warszawa (Tel.)

W lokalu Klubu Demokratycznego odbył się odczyt prof. Handelsmana p. t. „Sytuacja międzynarodowa po anchlussie". Licznie zebrani członkowie Klubu, po wysłuchaniu odczytu i po przeprowadzeniu dyskusji, przyjęli przez aklamację następująca rezolucję:

W sytuacji jaka wytworzyła się w Europie po zaborze Austrii przez Niemcy, międzynarodowe położenie Polski uległo szczególnie groźnej dla nas zmianie przez potężny wzrost sił sąsiada o wysokim potencjale wojennym, o psychice wybitnie militarystycznej i nastawieniu imperialistycznym przy systemie rządów dyktatorskich, co potęguje jeszcze grozę nowych warunków geopolitycznych, w których Polska otoczona dwiema potęgami totalistycznymi, może być w każdej chwili odcięta od stosunków z pod stosunków z Ameryką, ze swą sojuszniczką — Francją.

sojuszniczką — Francją.

Sytuacji tej nie łagodzi bynajmniej fakt istnienia między Polską a Niemcami układu o nieagresji. Układ ten wiąże oba państwa na czas krótki, charakterystycznie zaś w polityce dyktatorów nieliczenie się z zobowiązaniami, gdy stają się niewygodne, rodzić musi uzasadnioną obawę przed możliwością zawieszenia z tamtej strony zobowiązania jeszcze przed wygaśnięciem terminu układu, jeżeli okoliczności do tego zachęcą zwłaszcza wobec „goryczy", z jaką spogląda się tam na nasze odwiecznie i dziś rdzennie polskie ziemie zachodnie, nazywając je publicznie i urzędowo „swoim terytorium". W wytworzonej sytuacji należy z większym niż kiedykolwiek naciskiem stwierdzić, że **los Polski zależy tylko od naszej własnej siły**, bo tylko silna Polska utrzyma swą pozycję wśród rosnącego niebezpieczeństwa, ale siła zewnętrzna państwa zależy od jej siły wewnętrznej.

By tę siłę osiągnąć należy zaniechać wszelkich prób mechanicznego zespalania narodu, które w Polsce stają się tylko źródłem anarchicznego rozbijania społeczeństwa. Należy natychmiastowo przystąpić do twórczego wyzwalania energii społeczeństwa na usługach i obronie państwa, przez związanie milionowych rzesz ludowych z interesami Rzeczypospolitej. A to przez przywrócenie prawdziwego prawa wyborczego do sejmu, które obowiązywało za życia marszałka Piłsudskiego. Tylko przetworzenie w szerokich masach ludowych i robotniczych społeczeństwa uzasadnionego poczucia odpowiedzialności za losy Polski, zwiąże się je organicznie z ojczyzną i stworzy prawdziwą gwarancję Jej siły obronnej.

—oOo—

Afera cagoulardów

LOCUTY, KAPTUROWIEC

(Kor. oryginalna z Paryża)

Syn drobnych urzędników prowincjonalnych, pracowity i zdolny Locuty zdawał doskonale egzamina i zdobywał łatwo stypendia, dzięki którym doprowadził poprzez inżynierat chemii do doktoratu, a potem dostał posadę w głównej fabryce gumy Micheli'a w Clermont-Ferand.

Zawsze cichy i uczynny, zagłębiony w nauce był ogólnie lubiany przez znajomych i kolegów. U Michelin'a wnet też sobie wyrobił opinię doskonałego pracownika i szybko awansował aż na wymagające wiele zaufania stanowisko w oddziale mieszanek.

Solidnego trybu życia i wtedy prawie nie zmienił. Mając jednak więcej wolnego czasu zaczął się też zajmować kwestiami społecznymi. Pragnąc obiektywnych wiadomości nie czytał oczywiście „rozpolitykowanych" gazet lewicowych lecz tylko wielkie dzienniki „informacyjne i niezależne", które swe faszystowskie i reakcyjne tendencje podobnie jak u nas, płaszczykiem przykrywa bezstronności.

Większość zresztą Francuzów (nawet w „czerwonym Paryżu 80% ludności) czyta wyjącznie te dzienniki, gdyż ich kąciki dziecinne, dodatki powieściowe i sportowe oraz ilustracje są bez porównania lepiej zrobione aniżeli w partyjnych gazetach, Ale Francuzi są na ogół nastawieni krytycznie i w końcu w większości głosują na front ludowy.

Locuty jednak nie miał krytycznego umysłu, Czytając codziennie o zgubie i ruinie, do której lewicowy rząd prowadzi nieuchronnie Francję, podczas gdy komuniści przy widocznym współudziale władz kradną broń z państwowych arsenałów gotując rewolucję, mordują przeszkadzających im Nawachinów lub usuwających się od nich Roszelich. Wkrótce Locuty zrozumiał, że Ojczyzna potrzebuje jego Czynu.

Nie wiedział jednak z kim współdziałać. Parlamentarna prawica to przecież krzykacze. Do republikańskiej formy zbyt był przywiązany by iść z rojalistami. Do pułkownika de la Rogue wnet stracił zaufanie, gdyż ten pó każdej zapowiedzi czynnego wystąpienia mimo wielkiej chwilami siły i sprzyjania prawicowych rządów, zawsze się jednak cofał a po wyborach roku 36 pozwolił rozwiązać swe „Ogniste krzyże" a na znak protestu.... złożył sprzeciw sądowy. Kompromitujące go zresztą wieści o subsydiach z funduszów dyspozycyjnych, które Tardieu miał potem potwierdzić przed sądem, już wtedy krążyły poufnie w kołach prawniczych.

Gdy jeden z kolegów zaproponował Locuty'emu przystąpienie do kapturowej organizacji (cagontards) zorganizowanej na sposób wojskowy dla walki z komuną, przez tych, którzy de la Rouge'a uważają za zmokłą kurę, przyjął naturalnie z entuzjazmem. Wkrótce złożył przysięgę wierności i milczenia przed sztandarem narodowym i spokojnie czekał na rozkazy. Pomagał potem przy przewozie broni, która z za włoskiej granicy przychodziła dla „Centralnego komitetu akcji rewolucyjnej (C. S. A. R.)". Pewnego dnia został powołany do Paryża na „grubszą" robotę.

Po przyjeździe spotkał jednego z „Wodzów" Metenier'a małego przemysłowca Clermont Ferard. Nieświetne zgoła interesy tego pana, przyprawiły o milionowe straty szereg banków a nie robiono mu z tego powodu przykrości. Wybitne stanowisko w ligach i innych prawicowych organizacjach stawiało go przecież ponad tego rodzaju drobnostkami.

Metenier kazał Lacuty'emu sporządzić dwie bomby zegarowe a następnie wspólnie je złożyli w pobliżu placu Gwiazdy.

Lecuty widząc, że zamachy są zgoła poważne a i domu podminowane nie wyglądają na gniazda wywrotowców. gdyż on sam złożył bombę w siedzibie związku wielkich przemysłowców, zaczął się niepokoić o życie ludzkie. Metenier upewnił go jednak, że „Sprawa" tego go wymaga że ofiar w ludziach ze względu na wybraną godzinę nie będzie. A gdy Locuty wspomniał o policji, Metenier chcąc go podtrzymać na duchu dodał, że nie piewsza to jego wyprawa i że podobnie jak się udały „sprzątnięcia" Navachind'a Roszelich i inne i to się też powiedzie.

Nazajutrz z gazet Locuty dowiedział się, że bomby o oznaczonej godzinie wybuchły i przypadkiem tylko dwu przechodzących policjantów zostało zabitych. To go rozbiło i zwierzył się jednemu przyjacielowi, lecz potem zamikł ze strachu zarówno przed policją jak i przed C. S. A. R'em, który odpadających członków bez pardonu „likwidował".

Policja całkiem zdezorientowana rozpoczęła śledztwo w kierunku raczej lewicowym aresztując nawet Bogu ducha winnego anarchistę Tomburini'ego. Opinia publiczna wrzała potępiając zresztą jednomyślnie zamach, „który mógł być tziko dziełem obcych elementów" i we wszystkich przeciwnikach widziała sprawców, ale rząd frontu ludowego chwiał się,

Wkrótce potem zaczęły się sypać rewizje i aresztowania w „najlepszych" sferach prawicy, Policja wpadła na trop przemytników broni, tajnych arsenałów wyekwipowanych w niemiecką i włoską zwłaszcza broń, ale w których nie brakło też skradzionych wojsku francuskiemu karabinów maszynowych i granatów „made in Toledo" przez powstańców hiszpańskich. Plany ataku na parlament, pałac prezydenta i główne ministerstwa przez kanały Paryża został odkryty. Wodzowie generał Dusengnawi, książę Pozo di Borgo, Metenier i inni zaaresztowani. Wypierali się jednak uparcie winy a materiał obciążający nie był zbyt przekonywujący. Prawicowa prasa kpiła wyraźnie z tej romantyczno-kapturowej bujdy, stworzonej przez policję i we wszystkim widziała marksistowską prowokację. Lewicowa nadrabiała miną i żądała dalszego ciągu.

Socuty w zupełnej rozterce teraz dopiero zrozumiał zupełnie do czego rękę przyłożył, a strach i wyrzuty sumienia spokojnej mu nie zostawiły chwili. Pod koniec grudnia sprawa ucichła by podczas debaty budżetowej nikogo nie drażnić ale z początkiem stycznia, gdy wszyscy już myśleli, że czar iest odłożony „ad acta" policja skierowana przez jakiegoś przyciągniętego nagrodą (100.000 fr;) donosiciela, pukała do drzwi Locuty'ego. Znpełnie złamany przyznał się ze skruchą do wszystkiego. Wkrótce i mordercy Koszelich i Novachire'a rozpoznani wędrowali do więzienia o ile przedtem nie uciekli zagranicę a śledztwo potwierdzało w szczegółach całe jego zeznanie.

Prawica próbuje sprawę zlekceważyć i złożyć na karb paru pomyleńców, podczas gdy lewica naturalnie triumfuje.

Sprawa cagoulardów jeszcze daleka jest od końca ale Francja zdumiona i oszołomiona ju teraz „przed tym zjawiskiem tak nowym i niesamowitym" (Mauriac) rozumie jak blisko ją jej Doboszyńscy przeprowadzili koło losu Hiszpanii.

veren.

Wybitny sportowiec znakomitym chirurgiem

Ameryka ofiarowała Francji fundusze na utworzenie nowej katedry na wydziale medycznym paryskiej Sorbony. Piękny ten gest jest hołdem złożonym genialnemu chirurgowi, dr. Clovis Vincenti, jednemu z pionierów nowej sztuki, chirurgii mózgu, wydzierającej co rok setki ludzi z otchłani, zaćmienia władz umysłowych ślepoty i z objęć śmierci.

Neuro-chirurgia została zapoczątkowana w Stanach Zjednoczonych. Wynalazcą jej jest dr. Cushing: Pierwszą swoją operację na żywym mózgu przeprowadził w r. 1901. Początki nie były łatwe. Setki trupów znaczyły drogę bostońskiego doktosa. Z całej Ameryki przysyłano mu ludzi, u których stwierdzono rak mózgu nie pozostawiał żadnej nadziei ocalenia. Harvey Cushing, nie zrażając się niepowodzeniami, wiedząc, że ma do czynienia z ludźmi skazanymi na szybką i straszną śmierć uparcie przeprowadzał doświadczenia, wynajdując coraz to nowe metody i narzędzia. Dziś ratują one życie tysiącom.

Droga, którą dr. Clovis Vincent doszedł do maestrii Cushinga zasługuje na osobną wzmiankę. W młodości marzył o laurach zawodowego cyklisty. Wstępując z rozkazu ojca na medycynę, wstawił się na egzamin... w sportowych spodenkach; łatwo sobie wyobrazić oburzenie wysokiej komisji egzaminacyjnej! Vincent musiał sie pojawić w drugim terminie, w stroju odpowiadającym okolicznościom. Ze sportów jednak nie zrezygnował. Zaprzyjaźnił się ze znanym bokserem Carpentierem i odbywał z nim regularne treningi. Dziś jeszcze gardzi uczoną gwarą lekarską i chętnie używa wyrażeń zapożyczoonych z bieżni i z ringu, Iego odwaga i szybkość decyzji objawiły się w pełni w czasie wielkiej wojny. Znalazłwszy się w charakterze lekarza w huraganowym ogniu pod Verdum, widząc, że oficerowie padają, a z całego pułku została tylko garstka ludzi porwał ich do ataku i zdobył fort Vauquois. Dostał naganę za opuszczenie punktu opatrunkowego, ale także legię honorową za waleczność.

Właściwie nie był wcale chirurgiem. Do roku 1928 nie miał w ręku świdra do trepanacji czaszki. Jednak jako wybitnego lekarza neurologa zainteresowały go doświadczenia robione w Ameryce. W 1926 r. udał się do Bastonu i tu przez trzy tygodnie przyglądał się pracy Cushinga. Po powrocie do Paryża, dokonał pierwszej swej operacji. Do dzisiejszego dnia pacjent, uratowany od pewnej śmierci, przychodzi co pewien czas do kliniki serdecznie dziękować swemu wybawcy. Nie będąc chirurgiem. dr. Vincent nie miał prawa operowania w państwowym szpitalu. w którym był ordynatorem. Na własny koszt założył oddział w prywatnej klinice. Cały swój majątek poświęcił na to. Dopiero po czterech latach pracy i siedmiuset operacjach władze miejskie Paryża kosztem miliona franków ufundowały mu osobny powilon chirurgiczny.

Harvey Cushinh, bawiąc przejazdem Paryżu w 1933 r., przyjrzawszy się w milczeniu robocie swego młodszego kolegi, oświadczył:

— Jeśli któregoś dnia będę miał narośl mózgu, pana poproszę o zoperowania jej..

Jakżeż się taka operacja odbywa? Wysłannik „Intrasigeant" miał okazję zajrzenia do sauktuarium profesora Vincent.

W bocznej sali siedzi pacjentka. Doktór eterem, jodyną i spirtusem obmywa ogoloną głową. Następuje zastrzyk nowokainy. Pacjentka skarży się na dotkliwe zimno, ale mija ono szybko. Chirurg sprawnymi cięciami kraje skórę, obnaża kości czaszki. Następnie chwyta wielki świder i mocno naciskając kręci. Pacjentka pyta niewinnie: „Czy to zajmie dużo czasu?", A gdy po kilku zabiegach, przez otwór w czeszce wyciekł płyn do epruwetek i na jego miejsce chirurg pompuje powietrze, chora pyta znowu: „Kiedy będę operowana, doktorze?" Bowiem powyższego zabiegu nie nazywają tu operacją: jest to przygotowanie konieczne do zrobienia rentgena, a dokonał go jego z uczniów doktora Vincent. Dopiero fotografia pokaże, gdzie znajduje się narośl.

Clovis Vincent operuje w sąsiedniej sali. Na stole operacyjnym leży na brzuchu młody chłopak Częściowy paraliż, ślepota. Trepan elektryczny wierci dziury w czaszce. Cieniutka błyszcząca igła piłuje kość. Zdejmują kawałek czaszki, ukazuje się pięciokątny czerwony otwór W międzyczasie nadszedł dr. Vincent. Zaczyna się właściwa operacja. Od czasu do czasu chłopak skarży się na ból szyi. Oh, nie silniejszy niż u dentysty. Pytał się tylko, czy jeszcze długo to będzie trwało. Bowiem cały czas jest przytomny. Dla chirurga uwagi pacjenta są wskazownie mniej cennymi niż puls lub wysokość ciśnienia. Skalpel elektryczny porusza się delikatnie, ale zdecydowanie w palcach chirurga. Jeden nieostrożny ruch może uszkodzić bardzo mało jeszcze zbadane ośrodki snu, temperatury, ciśnienia. Narośl, która się tam tworzy, powoduje okrótne udręki, monstrualny rozrost rąk, nóg nosa, języka... Nóż chirurga muska niezbadane tajemnice życia. To cena, dzięki której mały chłopak już za parę tygodni będzie biegał, jak jego zdrowi rówieśnicy. Dr. Clovis Vincent dokonywuje trzech operacji dziennie. Każda trwa od czterech do ośmiu godzin! A gdy operacja się przeciąga, pielęgnarka podnosi maskę doktora i wsuwa mu do ust kanapkę. Jest się tylko człowiekiem, a rękom Clovisa Vincent nie wolno zadrżeć.

Czytajcie prasę DEMOKRATYCZNA

TRYBUNA SPORTOWA

JUGOSŁAWIA - POLSKA 1:0

Wczoraj na stadionie „Beogradzkiego K. S. w Belgradzie, wobec 25 tysięcy widzów, odbył się rewanżowy mecz piłkarski o mistrzostwo świata Polska — Jugosławia, zakończony zwycięstwem Jugosławii 1:0 (0:0).

Wynik ten należy uważać za bardzo szczęśliwy dla Polaków, gdyż przegrywając różnicą jednej bramki, (pierwszy mecz wygraliśmy 4:0, drużyna nasza zakwalifikowała się do finałowych rozgrywek o mistrzostwo świata i spotka się w pierwszym meczu we Francji z reprezentacją Brazylii.

Porażka z Jugosławią nie jest kompromitacją naszej drużyny, gdyż mecz odbył się w atmosferze bardzo gorącej. Jugosłowianie, dopingowani przez własną publiczność, grali b. ostro, a nawet brutalnie, gdyż Polacy walczyli fer, bojąc się wywołania jakichkolwiek nieporozumień. Z piłkarzy polskich kontuzjowani zostali kolejno: Gałecki, Wilimowski, Góra, Dytko.

Z zespołu polskiego najlepiej wypadła obrona, dzięki przytomnej grze której załamywały się niebezpieczne ataki Jugosłowian. Pomoc zadowoliła. Atak grał dobrze — lecz strzelał nieszczęśliwie.

Drużyny wystąpiły w składzie:

Polska: Madejski, Szczepaniak, Gałecki, Góra, Nytz, Dytko, Piec I, Piontek, Wostal, Wilimowski, Wodarz.

Jugosławia: Glazer, Hügl, Dubac, Lechner, Jazbinsek, Kokotovic, Sipos Marianovic, Leśniak, Vujadinovic, Plese.

W pierwszej połowie gra jest wyrównana i pomimo obustronnych nie bezpiecznych strzałów na bramki — kończy się wynikiem 0:0.

W 23 minucie drugiej połowy Marjanovici udaje się strzelić z wolnego jedyną bramkę dnia, przesadzającą o zwycięstwie gospodarzy. **Szczegóły meczu podamy w numerze jutrzejszym.**

AUSTRIA-NIEMCY 2:0

Wiedeń,

W Praterze wiedeńskim odbył się w niedzielę w obecności 60 tysięcy widzów mecz piłkarski pomiedzy Niemcami i Austrią, który zakończył się sensacyjnym zwycięstwem Austrii w stosunku 2:0.

Do przerwy gra była na ogół wyrównana, lecz po zmianie pól Austria przypomniała sobie czasy „Wunder teamu". Najlepsza na boisku była linia ofensywna Austriaków, w której wyróżnili się Binder i Sindelar, zdobywca obu bramek.

Pierwszą bramkę zdobył Sindelar w 19 min. po świetnym wygraniu z Binderem, którego poprzedni strzały odbił się od poprzeczki.

W 25 min. Sindelar zdobył drugą bramkę dalekim strzałem wysoko po nad wybiegającym bramkarzem Jakobem.

Publiczność zebrana w ilości rekordowej zgotowała austriackim piłkarzom żywiołową owację. Austriacy potwierdzili raz jeszcze, że w piłkarstwie przewyższają Niemców.

Gra w drugiej połowie stała na dawno w Wiedniu nieoglądanym poziomie. Po meczu wyniosła publiczność graczy austriackich na rękach.

Był to ostatni mecz Austrii.

Szwajcaria wygrała z Czechosłowacją 4:0

Bazylea,

Rozegrany w Bazylei w obecności 20.000 widzów mecz piłkarski między Szwajcarią a Czechosłowacją dał wynik 4:0 (3:0) dla Szwajcarii. Wynik ten stanowi sensację. Zawody rozegrano o puchar Środkowej Europy.

Ogólnie liczono się z porażką drużyny miejscowej, która ostatnio w spotkaniu z Polską (wynik 3:3) nie wykazała rzekomo dobrej formy.

Drużyna czechosłowacka wystąpiła w składzie odmłodzonym.

Bramki dla Szwajcarii zdobyli Aebi 2, Anado i Monard.

—oOo—

Praga-Białogród 5-3

Rozegrany w Pradze mecz międzymiastowy Pragi z Białogrodem sprowadził 10.000 widzów. Spotkanie należało do b. ciekawych.

Belgia-Holandia 1-1

Amsterdam.

Rozegrany tu międzypaństwowy mecz piłkarski o mistrzostwo świata między Holandią a Belgią przyniósł wynik 1:1.

Noji wygrywa

Kusociński 9-ty

Warszawa.

W Warszawie odbył się bieg na przełaj na dystansie 4000 mtr.

Bieg wygrał bezapelacyjnie Noji czasem 13,24,8 przed Wirkusem 13,26,2. 3) Flis 13,30.

Dopiero na 9 miejscu uplasował się Kusociński.

FRED ALWIN

Zmiana perwersyj

(Na ekshumację Pranajtisa)

W dłoniach swych niosą ideałów lilie,
Ostatnio znudził ich sadyzm napaści,
Więc nieco bawią się w nekrofilię
Nasi domowi oeneraści.

RÓŻNE

W ciągu dwóch tygodni armia austriacka została całkowicie wcielona w ramy armii niemieckiej. Na czele nowozorganizowanych wyższych jednostek stanęli wyłącznie oficerowie z armii niemieckiej to o dużym wyrobieniu bojowym. Dowódcą grupy (piątej) we Wiedniu został Wirtenberczyk, gen. Wilhelm List, oficer zawodowy, liczący 58 lat. W okresie powojennym sprawował funkcje dowódcy batalionu, oficera sztabu generalnego, szefa oddziału w ministerstwie wojny, komendanta szkoły piechoty. Po roku 1935 został dowódcą korpusu. Po słynnej czystce w dniu 14 lutego b. r., w której usunięto gen. Fritscha, oraz gdy nastąpiły duże przesunięcia, zwłaszcza na stanowiskach wyższych dowódców oraz oficerów sztabowych, został dowódcą drugiej grupy w Kassel. Abecnie na jego miejsce dowódcą drugiej grupy został generał Adam dotychczasowy dowódca Akademii Wojennej. Sezfem sztabu piątej grupy został gen. Ruoff, dotychczasowy szef sztabu 3 grupy, której dowódcą gen. von Bock.

Dowództwo 17 korpusu objął gen. Kienitz, dowódca 24 dywizji. Jedynym oficerem austriackim, który objął wyższe stanowisko w hierarchii nowozorganizowanych jednostek b. armii austriackiej, jest marszałek Beyer, który w dniu pierwszego kwietnia objął dowództwo 18 korpusu.

Tak to wszystkie wyższe stanowiska, z wyjątkiem jednego, zostały obsadzone przez Niemców z Trzeciej Rzeszy.

— § —

70 rocznica urodzin Gorkiego, przypadająca na dzień 28 marca rb., została szeroko wykorzystana w ZSRR przez partię rządzącą, jako mocna dawka narkozy agitacyjnej. Mało prawdopodobna wersja o „otruciu" Gorkiego, spowodowniu jego zgonu „przez chorobę", jak mówiono podczas ostatniego procesu moskiewskiego, zaktualizowały nazwisko pisarza, który dla celów politycznych jest obecnie gloryfikowany. Stał się on obecnie wcieleniem wszystkich cnót bolszewickich. Faktem jednak jest, iż do r. 1929 Gorkij nie mógł się zdecydować na stałe zamieszkanie w Sowietach, woląc swoją luksusową siedzibę w „faszystowskich Włoszech". W związku z tym często wówczas rozbrzmiewały głosy, powątpiewające o „oddaniu pisarza dla Związku Sowieckiego". Opinię taką wypowiadał również i wpływowy krytyk sowiecki Awerbach, szwagier komisarza spraw wewnętrznych Jagody. Podobna opinia w ustach Awerbacha brzmiała już jak groźba. Kt owie, czy nie chęć obalenia tej niebezpiecznej opinii skłoniła Gorkiego do szukania przyjaźni ówczesnego potężnego szefa GPU i schlebiania wszystkim poczynaniom Jagody. Schlebianie to graniczyło wręcz z upodleniem. Gorkij pochwalał bdowę kanału Białomorsko-Bałtyckiego, opłaconą dziesiątkami tysięcy ofiar w ludziach, jak i powstanie obozu koncentracyjnego w tajdze nad Amurem. Zmarły pisarz odznaczał się w swych wystąpieniach publicznych w ostatnich latach życia wyjątkową krwiożerczością. Żądał rozstrzelań, głosił nienawiść. Jego aforyzmy w rodzaju „Gdy wróg nie kapituluje, unicestwiają go", stały się hasłem partyjnym. Gloryfikował również wszelkie zarządzenia władzy sowieckiej, zmierzające do wyzysku robotników, wygłaszając namiętne kazania o „świętości pracy", o „szlachetności pracy" ntp. Kazania te w warunkach obecnego rozluźnienia dyscypliny stanowią materiał propagandowy na rzecz zachęcania rzesz do znienawidzonej pracy przymusowej. Jeszcze i po śmierci Gorkij przydaje się bolszewikom dla odwrócenia uwagi obywateli sowieckich od codziennej rzeczywistości. Czy jednak sztucznie reklamowana wielkość Gorkiego potrafi przysłonić przed oczyma obywateli sowieckich tę ponurą rzeczywistość.

—oOo—

Garść faktów, przytoczonych przez korespondenta „Izwiestij" po wycieczce do kozackich stadnic obwodu donieckiego, daje rewelacyjny materiał o prawdziwej sytuacji wsi skolektywizowanej i nastrojach chłopów. W okresie rozpoczęcia robót polnych zarząd kołchozu z wielkim trudem zwołał zebranie, na którym stwierdzono, iż przytłaczająca większość zdolnych do pracy chłopów w ogóle nie stawiała się do robót w polu. W jednym z kołchozów tego rejonu 12% kołchoźników w ogóle nie brała udziału w pracach kolektywu, 30% przepracowało od 1 do 50 dniówek, przy czym opłata dniówki **nie przekraczała 18 kopiejek (18 groszy wedle kursu oficjalnego).** Lecz nie jest to jeszcze najniższa opłata: w **sąsiednim kołchozie płacono 5 kop. za dniówkę.** Nic więc dziwnego, iż chłopi wolą pracować na swych działkach prywatnych, gdzie inwentarz znajduje się w idealnym porządku, procent urodzajności jest bez porównania wyższy niż na polach kołchozów, a nawet bydło dało się zachować, mimo głodowej zimy. Na nędznych działkach 1'4 hektarowych sieją żyto, nie licząc na dochody kołchozów. W fermie hodowlanej kołchozów nie ma nawet 10 krów. Ogród owocowy, zajmujący 3 ha, dał w r. ub. 62 ruble dochodu, dziesięciokrotnie mniej, niż ogródek prywatny kołchoźnika. Ten fakt jak najjaskrawiej uwydatnia różnicę stosunku chłopa do pracy na „obcym" i do pracy na „własnym".

—O—

Skarga o rozsiewanie

niepokojących pogłosek

Jak się dowiadujemy w niedługim czasie odbędzie się w Warszawie ciekawy proces powstały na tle wypadków z 18 i 19 marca br.

Urzędnik prywatny p. Alojzy K. przybył w dniu 18 marca br. z Wilna do Warszawy i w gronie swoich znajomych opowiadał różne fantastyczne wieści na temat ostatnich zdarzeń. Między innymi p. K twierdził, że jedna z wielkich instytucji finansowych ma ograniczyć wypłaty wkładów.

Wiadomość o tej rozmowie dotarła do tej instytucji finansowej, która pociągnęła p. K. do odpowiedzialności sądowej za rozszerzenie fałszywych i szkodliwych plotek o rzekomym ograniczeniu wypłat.

—O—

Przed nowym wielkim procesem w Moskwie

Ministrowie, generałowie, dyplomaci na ławie oskarżonych

Dziennik francuski „Le Journal", potwierdza wiadomości o nowej „czystce", która zapewnie niebawem odbędzie się w Moskwie.

„Możliwi" i „prawdopodobni"

Wprawdzie jeszcze nie można przewidzieć, kiedy się rozpocznie najbliższy wielki proces, ale już wiadomo, że więzienia sowieckie są przepełnione i że wśród więźniów nie brak wybitnych „lubieżnych zmii". Prawdopodobnie czwarty proces nie będzie w niczym ustępował poprzednim.

Chwilowo nie będziemy mówili o marszałkach Budiennym i Woroszyłowie, ani o Kaganowiczu i Litwinowie, nad którymi — według krążących pogłosek — wisi najpoważniejsze niebezpieczeństwo. Niesposób sprawdzić, czy te pogłoski są zgodne z rzeczywistością, wobec czego lepiej ich nie brać w rachubę, aż do chwili, kiedy ci „korzystający z odroczenia sprawy" zostaną wtrąceni do lochów G. P. U.

Jest tyle ofiar „pewnych", że możemy na nich poprzestać i nie zajmować się ofiarami „prawdopodobnymi".

Wojsko bez głowy.

W ostatnich czasach urzędnicy którym kazano „zlikwidować" osoby podejrzane, szczególnie gorliwie działali w armii i flocie. Widać więc. że Tuchaczewski i siedmiu dowódców korpusów nie wystarczyło, by wojskowi sowieccy „poznali mores", Marszałek Jegorow siedzi za kratą a razem z nim admirał Wiborow (zastępca admirała Orłowa, którego niedawno — jak sie wyraził Woroszłow — „zgładzono") generał Alknis, szef lotnictwa, generał Bielow, dowódca białoruskiego okręgu wojskowego. generał Gorcabow, dowódca okręgu moskiewskiego oraz dowódcy korpusów Kaszyrin i Dybienko. O Dybience wszyscy wiedzą, że w październiku r. 1917 był prostym marynarzem i że się ożenił, a potem rozwiódł z ambasadorką Kołłontaj, którą również „zlikwidowano".

Oczywiście, że ci wojskowi spadając ze szczytów pociągnęli za sobą legiony wyższych oficerów; wszystkich swoich pomocników, przyjaciół, krewnych, — słowem wszystkich, którzy mogli być choć trochę podejrzani o to, że z nimi sympatyzowali. I trzeba było naprędce mianować znaczną liczbę generałów awansując niższych oficerów, poruczników, zaś kapitanów zastąpili podoficerowie, a niekiedy szeregowcy.

Mimo surowej cenzury rosyjska prasa wojskowa, mianowicie zaś „Krasnaja Zwiezda", daje wyraz zaniepokojeniu, które te gwałtowne zmiany wzbudzają wśród fachowców. Awansowano ludzi wiernych Stalinowi. „Krasnaja Zwiezda" chce wierzyć, że ci oficerowie zdają sobie sprawę ze swoich obowiązków i że zaczną studiować „także" wiedzę wojskową. Ale przyjaciele Rosji sowieckiej nie mogą patrzeć bez obaw na skład nowego sztabu głównego.

Na miejsce Tuchaczewskiego i Jegorowa, którzy mimo wszystko znali się na swoim fachu — pierwszy służył przed rewolucją w gwardii cesarskiej, a drugi w r. 1917 był pułkownikiem — Stalin powołał do najwyższej rady wojennej osobistości niewątpliwie malownicze, ale posiadające małe kwalifikacje: podoficera Fedkę, dawnego rębajłę ukraińskiego, słynnego z krwawych represji podczas wojny domowej, dziennikarza Niklisa, który zrobił karierę w Czerezwyczajce i generała Czadenkę, z zawodu krawca.

„Porcja" dyplomatów"

Większość wojskowych, którzy mają stanąć przed sądem, „wsypał" Rykow podczas otatniego procesu. Albowiem za rządów Stalina oskarżeni nie ograniczają się na tym że pomagają prokuratorowi przeciwko sobie samym: są tak usłuszni, że przygotowują następny proces.

Rykow „sypał" wojskowych, a Rakowski — dyplomatów. Zwrócił więc uwagę sprawiedliwości sowieckiej na Jureniewa (byłego ambasadora w Berlinie i w Tokio), Bogomołowa (Nankin) i Jakubowicza (Oslo), którzy podzielili los in. ambasadorów już przedtem uwięzionych: Rosenberga (Nadryt), Dawtiana (Warszawa), Arrosiewa (Praga), Bekradiana (Budapeszt), Asmusa (Helsingfors), Podolskiego (Kowno), Karskiego (Tallin) i Osrrowskiego (Bukareszt).

Nie wiadomo, czy ci wszyscy dyplomaci oraz ich pomocnicy, radcy i sekretarze będą sądzeni razem, czy też będzie sie ich traciło pokolei, osobno, tak jak kilka tygodni temu zastrzelono ambasadora Karachana.

Urzędnicy i ministrowie.

Dodajmy do listy wodzów wojskowych i ambasadorów nazwiska kilku wyższych urzędników i Mellanka (przewodniczącego „Gosplanu"), Antipowa (prezesa kontroli państwowej), Sabanina (naczelnika wydziału ministerstwa spraw zagranicznych), wreszcie kilku ministrów (komisarzy): Kamińskiego (zdrowie publiczne), Bubnowa (oświata), Budrutaka (wiceprezesa rady komisarzy ludowych i byłego komisarza komunikacji), Astrakowa (prezesa turkiestańskiej rady komisarzy ludowych) i Klejpowskiego (poczty i telegrafy).

Stanowisko komisarza poczt i telegrafów jest w Z. S. R. R. wyjątkowo niebezpieczne. Zwykle otrzymują je ci, którzy wpadli w niełaskę, ci, którzy wkrótce mają „zejść do piwnicy", t. j. przyszli oskarżeni i skazańcy. Przypomnijmy, że poprzednikami nieszczęsnego Klepowskiego byli koleino Rykow i Jagoda.

Krylenkę czeka los Jagody.

Ta lista osób, które wkrótce mają zasiąść na ławie oskarżonych. nie jest jeszcze całkowita. Niedawno do więzienia G. P. U. przybył znakomity lokator: sam Krylenko, wódz armii sowieckiej w r. 1917, a następnie długoletni komisarz sprawiedliwości, który zapełniał więzienia, inscenizował procesy, oskarżał i powodował wyroki skazujące.

Pr Jagodzie — Krylenko.

Kto mieczem wojuje, od miecza zginie.

Aż przyjdzie kolej i na tego, który dzisiaj zabija.

—oOo—

TROCHĘ HUMORU

Trochę humoru

Ekonomika

— To niesłychane, człowieku! W ciągu jednego dnia wypijasz 25 butelek piwa! Oblicz, ileś pieniędzy na to stracił!

— Ale zapominasz, że część mi się z tego wróci.

— Jak to!

— A no tak, bo jutro dostanę zwrot za stawu za butelki!

Taki drobiazg

— Dlaczego Wojtek nie poślubił Jadzi.

— Nie miał papierów.

— Metryki?

— Nie. Papierów stułotowych.

Nasze dzieci

Matka: — Jasiu, powinieneś być zawsze grzeczny i uczynny. Dobry człowiek stara się przynajmniej raz na dzień sprawić komuś przyjemność.

Jaś: — Tak mamo, byłem dzisiaj u cioci — i ciocia była szczęśliwa, gdym poszedł.

(„Le Rire")

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku; Wysokość 410 m/m szerokość 370 m/mm Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie Strona dzieli się na 4 łamy. Ceny ogłoszeń w złotych; I. strona w 1 łamie za m/m zł 1.25 Tekst II—VII strony zł 1.— Za tekstem zł 0.70 Nadesłane za 1m/m w 1 m/m w 1 łamie zł 0 75 Nekrologi w tekście do 86 m/m w 1 łamie zł 20·—, 2 łamach zł 30.— Ogłoszenia drobne za słowo 0·10 Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0 05 Matrymonialne za słowo drobnych zł 0 15.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Comber. Drukarnia „Literacka" w Krakowie, Pl. Zgody 4